

OSTATNIE WIADOMOŚCI

GRODZIENSKIE

Redakcja i Administracja
ul. Rydza-Smigłego № 6
Telefon № 59.

Cena 10 gr.

Rok V. GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH Nr 154

W dzień solidny kupiec — w nocy rozpustnik

Sprzeniewierzył 200.000, awkońcu odebrał sobie życie

LWÓW, (Tel. wł.). — Od pewnego czasu policja łódzka poszukiwała bezskutecznie 32-letniego kupca Ire Ernsta z Mikuliczyna, ostatnio zamieszkałego w Łodzi. Niespodziewanie w dniu wczorajszym w lesie brzuchowickim pod Lwowem, znaleziono zwłoki jakiegoś młodego mężczyzny z przetrzezoną skrońką.

Doraźne śledztwo ujawniło, że samobójcą jest właśnie Ire Ernst. Pozostawił on list, który rzuca snop światła na przyczynę zamachu.

Jak się okazuje, Ernst był generalnym przedstawicielem wytwórni kilimów Markusa Scheberga w Kossowie. Początkowa praca Ernsta była prosto nietykalna. Ernst zasympował firmę licznymi zamówieniami i wytwórnia nieraz nie była w stanie wykonać takiej ogromnej ilości tkanin.

Zrozumiałe, że Ernst zapewniał swoich chlebodawców, że wyroby sprzedawane są pułkom i poszczególnym oficerom. Tymczasem w rzeczywistości było zupełnie inaczej. Oto Ernst sprzedawał tkaniny „od ręki” komu się dało, a zainkasowaną gotówkę chował do własnej, przepaściwej kieszeni. Oczywiście, że sprzedawał niżej cen rynkowych.

Ciekawe, że zaufanie firmy

do Ernsta było tak duże, że oszustwa wyszły najaw dopiero po trzech latach. Firmie wreszcie zdziwiło się wieczne oczekiwanie na gotówkę. Zażądano wyjaśnień od Ernsta. Ten znalazł pretekst i wyznaczył termin przesłania pieniędzy. Ale nie przesłał, a widząc, że grunt pali mu się pod nogami zlikwidował swe interesy w Łodzi i uciekł do Lwowa.

Tymczasem brak wiadomości od Ernsta spowodował, że zwrzeczono do ksiąg. Ustalono, że za legość wynosiła poważną sumę 200.000 złotych.

Zwrócono się o pomoc do policji. Śledztwo, prowadzone w ciągu dłuższego czasu wykazało, że Ernst prowadził podwójne życie. Przed swymi szefami

odgrywał rolę statecznego kupca, a w rzeczywistości zarobione pieniądze wydawał bez ograniczeń w nocnych lokalach w Warszawie i w Łodzi.

Poszukiwania za zaginionym trwały dość długo, aż oto zagadka została rozwiązana. Widząc, że znajduje się w sytuacji bez wyjścia, Ernst napisał list do swej firmy, podał fatkyczny stan rzeczy i strzelił sobie w skroń. Sam sobie wymierzył sprawiedliwość.

gotowiznę kasy koleżeńskie pracowników towarzystwa. Dyrekcja, ani pracownicy nie mieli żadnych wątpliwości co do uczciwości woźnych, ale wykluczeniem też było, aby kradzieży mogła się dopuścić jakaś osoba z poza biura.

Pracownicy państwowi w przededniu awansów

Koła urzędnicze oczekują, iż na 1 lipca r. b. dokonane będą awanse pracowników państwowych. Będzie to trzeci z kolei awans od chwili przeszerogowania pracowników, dokonano przed półtora rokiem.

Awansy lipcowe objąć mają także pracowników kolejowych. Wśród kolejarzy znajdują się również tacy, którzy pełnią wyżej kwalifikowane obowiązki lub będąc dziennymi platynami względnie kontraktowymi, zajmują stanowiska przeznaczone dla stałych i etatowych pracowników.

Jasnowidz wykrył złodzieja

Niezwykłe wydarzenie w towarzystwie ubezpieczeń

W jednym z warszawskich towarzystw ubezpieczeniowych zdarzyła się niezwykła kradzież.

Po wyjściu urzędników z biurka jednego z nich zginęła w zagadkowych okolicznościach suma 1800 zł., stanowiąca cała

gotowiznę kasy koleżeńskie pracowników towarzystwa.

Dyrekcja, ani pracownicy nie mieli żadnych wątpliwości co do uczciwości woźnych, ale wykluczeniem też było, aby kradzieży mogła się dopuścić jakaś osoba z poza biura.

Zwrócono się wówczas do znajomego w Warszawie jasnowidza O., który wobec braku czasu skierował informujących się do swej uczenicy, niemniej od swego mistrza obdarzonej darem jasnowidzenia.

Gdy opowiedziano jej o okolicznościach, w jakich podjęta na kasa zaginęła, wróżka kazała sobie przedłożyć listę wszystkich pracowników towarzystwa ubezpieczeń. Następnie po głębokim namyśle wskazała nazwisko jednego z inkasentów. Namiar określiła jak najdokładniej jego rysopis.

Obecni nie chcieli wierzyć. Wskazany inkasent uchodził za wzór uczciwości. Od kilku lat inkasował na miejsce znaczne sumy pieniężne dla firmy i nigdy nie brakowało nawet grosza.

Jasnowidząca wówczas opowiedziała przebieg kradzieży. Wskazany przez nią inkasent wykorzystał chwilę, kiedy kole dzy wszyscy ubierali się w przy ległej szatni. W pokoju byli dwaj woźni, odwrócony tyłem, pograżeni w głośnej rozmowie. W tym momencie sprawca przy gotowanym kluczem otworzył szufladkę biurka i zagarnął gotówkę, będąc pewny, iż przestępstwo nigdy się nie wyda.

Nazajutrz po bytności u wróżki — dyrektor towarzystwa wezwał inkasenta do gabinetu i oświadczył mu, że o kradzieży wszystko wie. Inkasent przyznał się do kradzieży i obiecał gotówkę zwrócić. Wydalono go z posady.

OD ŚWITU DO NOCY

Ubiegłej nocy na mieszkanie byłego króla Sjamu w Chranleigh-Surry dokonano najścia rabunkowego. Włamywacze zrabowali cenne klejnoty eks-królowej Sjamu wartości powyżej 6.000 funtów.

Samolot transatlantyczny „Centaur” po raz pierwszy przywiózł pocztę do Ameryki Południowej z Dakaru. Lot trwał 14 godzin 52 minuty.

Romantyczne samobójstwo kochanków

On miłość przyplacił żydem, ona dogorywa

ŁÓDŹ, (Tel. wł.). — Jak wiadomo, ulubionym miejscem schadzki i przechadzek łódzian jest lasów konstantynowski. Wczoraj w tymże lasu rozległy się około godziny 10-ej wieczorem tajemnicze jęki.

Usłyszał je pierwszy policjant, który akurat w tym czasie obchodził swój rewir. Natychmiast

pobiegł na miejsce i przy świetle latarki elektrycznej ujrzał leżące w krzakach zwłoki młodego mężczyzny, zaś opodal jęczącą kobietę. Przybyło Pogotowie i tajemniczą parę przewieziono do Łodzi.

Doraźne badanie lekarskie wykazało, że para zażyła większą ilość kwasu solnego. Rezul-

tat był ten, że mężczyzna przyplacił to życiem, a kobieta jest umierająca.

Zmarłym jest 25-letni fryzjer Czesław Kurek, towarzyszką jego 24-letnia Marta Kaczmarek, matka trzyletniej córeczki i żona szewca.

Kaczmarek kochała się w Kurku. Utrzymywali ze sobą bliskie stosunki oczywiście w tajemnicy przed Kaczmarekim. Krytycznego dnia oboje wyszli na spacer, przyczem Kaczmarek zabrała oszczędności męża w sumie 80 złotych.

Narazie mrokiem tajemnicy otoczona jest przyczyna tragedii młodych kochanków. Policja prowadzi dochodzenie.

Chłopcy rozszarpani przez pocisk armatni

Strasne skutki lekkomyślności

We wsi Swidrynowice na Wiślicy rozegrał się wstrząsający wypadek wskutek lekkomyślności.

Grupa wyrostków znalazła w małej rzeczce pocisk artyleryjski, pochodzący zapewne z czasów wojny światowej. Oczywiście chłopcy natychmiast przystąpili do rozbiierania pocisku.

W trakcie tych manipulacji nastąpił wybuch, którego skutki były straszliwe. Jeden z chłopców został rozszarpany na miejscu, a 6-ciu odniosło bardzo ciężkie rany. Dodajmy, że rany odniósł również pewien pasterz, który w momencie wybuchu pocisku znajdował się od-

dalony od miejsca o 400 mtr. Świadczy to dobitnie o strasnej sile wybuchu. Jęki rannych chłopców usłyszeli pracujący w

polu wieśniacy. Zajęto się rannymi. Żywych przewieziono do Smogoni. Ale po drodze zmarły 4 ofiary wybuchu.

Bandyci splondrowali i podpaliłi miasto

Cześć mieszkańców porwali, jako zakładników

LONDYN, (A. T. E.). Z Tokio donoszą: W pobliżu stacji Utsi-Mihe w Mandzurji bandyci dokonali nowego zuchwałego napadu.

Chunchuzi przerwali połączenia telefoniczne, a następnie splondrowali miasto i podpaliłi je.

Cześć mieszkańców uprowadzono jako zakładników. Straż mandzurska przeszła na stronę chunchuzów. W mieście spłonęło przeszło 200 domów.

200 agentów szuka sprawców porwania

Pieniądze z okupu za syna milionera trzymane są w ukryciu

NOWY JORK, (A. T. E.). — Policja amerykańska prowadzi w dalszym ciągu wytężoną akcję, celem wykrycia sprawców porwania syna milionera Weyerhäusera.

W Tacoma przebywa 200 detektywów związkowego urzędu policji. Policja przypuszcza, że gangsterzy schronili się w górach w okolicy miasta Seattle. Prawdopodobnie nie należą oni do żadnej ze znanych band gangsterów.

Władze policyjne otrzymują bardzo wiele doniesień, dotyczących numerów banknotów, wpłaconych jako okup. Doniesienia te jednakże okazują się

falszywe, bowiem dotychczas żaden banknot z pieniędzy wpłaconych przez rodzinę Weyerhäusera nie został puszczony w obieg.

Szajka złodziejska w trupiarni szpitalnej

Nocy wczorajszej włamali się złodzieje do szpitala św. Ducha. Włamywacze dostali się do gmachu od podwórza i weszli przez okno. Skradli narzędzia chirurgiczne, poczem weszli do trupiarni i przeszukali ubrania trzech nieboszczyków, z których jeden leżał już w trumnie. Złodzieje i temu nieboszczykowi nie przepuścili, wywracając kieszenie.

Szmerzy w trupiarni usłyszała jedna z sióstr i zaczęła krzyczeć. W szpitalu powstał alarm. Złodzieje wskutek alarmu wybiegli z trupiarni i ukryli się w podwórzu.

Jeden ze złodziei, który skradł damskie futro, zarzucił sobie futro na głowę i z wraskiem biegł przez podwórze, chcąc w ten sposób nastraszyć służbę szpitalną i uciec przez

ogród na ulicę Leszno. Nie udało się i dwóch złodziei pochwyciono.

Było ich podobno trzech, jeden jednak zbiegł. Łupy im odebrano. Złodziejami okazali się Wacław Gochna, nigdzie nie-meldowany, stary kryminalista wielokrotnie karany i nowicjusz, jeszcze niezany policji Józef Więckowski, (Pańska 94). Obu osadzono w areszcie.

Kobieta będzie stracona w Berlinie

BERLIN, (PAT). Senat karnego trybunału Rzeszy odrzucił rewizję zgłoszoną przez panią Juemann, która onegdaj skazana została w Berlinie na

śmierć. Jak wiadomo, Juemann, spowodowała śmierć swych trojga małych dzieci, nie dbając o ich wyżywienie, tak, że po kilku dniach zmarły.

Jest do objęcia POSADA milionera „Szukasz szczęścia? — wstęp na chwilę!”

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJE kolektura Centrala: NOWY ŚWIAT 68. Oddziały: KRAK. PRZEDM. 87, NOWY ŚWIAT 30, MARSZAŁKOWSKA 86, CHŁODNA 68. 63396r

Wspomnienia o Marszałku z chmurnych dni Jego życia Zamach na pociąg carski

3. PLAN PIŁSUDSKIEGO

W styczniu 1908 roku w zamkniętym lokalu w Warszawie odbyło się zebranie czołowych przedstawicieli bojowej organizacji dawniejszej PPS. W owym to czasie faktem stało się rozbitcie PPS na dwa odłamy: PPS — lewica i PPS — frakcja rewolucyjna. „Fracy” jak ich popularnie nazywali w dalszym ciągu prowadziły robotę bojową.

We wspomnianym mieszkaniu, bardzo zwięźle zakonspirowanym, zebrani byli najwybitniejsi przedstawiciele tej organizacji. Zebrali się przy jednym stole: Józef Piłsudski, Aleksander Prystor, Montwił-Mirecki (jak wiadomo, został później stracony na stokach Cytadeli) i Tomasz Arciszewski.

Pierwszy zabrał głos Piłsudski. Tonem stanowczym oświadczył:

— Ostatnie zamachy na rządowe, carskie kasy nie udały się. I z tego powodu kasa partyjna jest niemal pusta. A pieniądze są nam potrzebne. Na prowadzenie roboty partyjnej, na obrótców dla więźniów politycznych, na zakup broni zagranicą. Nasza sytuacja pogarsza się z dnia na dzień. I może być katastrofalna, jeśli któregoś dnia nie zdobędziemy większej sumy. W tych warunkach proponuję zorganizowanie zamachu na jakąś dużą kasę rządową, tak by można było od razu zyskać z pół miliona rubli.

„Metaliczny głos byłego więźnia Cytadeli wywierał potężne wrażenie. Obecni z niesłychaną uwagą słuchali jego słów.

Po chwili głos zabrał Montwił-Mirecki.

— Ziuk ma rację (w kołach partyjnych Piłsudski używał pseudonimów „Wiktor” i „Ziuk”). Musimy dokonać zamachu, któryby przewyższył wszystkie dotychczasowe. Dopóki jesteśmy na wolności winniśmy postarać się dla partii o taką sumę, którą wystarczy na dłuższy przeciąg czasu. Dotychczasowe napady, toż to dziecinne zabawy. Raz wreszcie skończmy z tem. Powinniśmy dokonać takiego zamachu, który z jednej strony wywoła ogólne poruszenie, a z drugiej dostarczy poważną sumę pieniędzy.

— Według mnie — odezwał się Prystor — terror policyjny w Kongresówce jest tak wielki, że nie można myśleć o powodzeniu najmniejszej choćby wyprawy. Nie zapominajcie, że w ciągu ostatnich trzech lat prze-

prowadziliśmy nienotowaną ilość zamachów. Moim zdaniem, to, co proponuje Ziuk, a podtrzymuje Grzegorz (Montwił - Mirecki) winno być przeprowadzone w jakiejś zapadłej gubernji rosyjskiej, gdzie policja absolutnie nie jest przygotowana do takich napadów.

— Bogdan (Prystor) ma rację — Piłsudski nerwowo uderzył ręką o blat stołu, a potem pogladził gęstą brodę, którą miał w owym czasie. — Słuszne jest rozumowanie Bogdana. Nasza organizacja jest zbyt znana każdemu stupajce i szpiclowi w Kongresówce. I dlatego boję się, że w wypadku, gdy zorganizujemy napad w Kongresówce może się to nie udać, a wówczas niepotrzebnie stracimy energię i czas. Mam wobec tego inną propozycję.

— Słuchamy — odezwano się chórem.

— Wiecie, że pochodzę z Wilenszczyzny. Znam tam każdą dziurę. Uważam, że tam naj-

piej byłoby przeprowadzić poważną robotę. Policja nie jest tam tak czujna, jej wzrok nie jest tak ostry, słuch nie jest zbyt czuły. Tylko tam udać się może nasz plan.

— Plan jest świetny — zauważył Arciszewski — ale o ile się domyślam trudno będzie w tej okolicy natrafić na kasę, która wiozła większą ilość pieniędzy. Najwyżej można tam liczyć na 50.000 rubli. A to jest mało.

— A na przejeżdżający pociąg wiozący pieniądze — zniechęca zapytał Montwił.

— Napad na pociąg to jest rzecz łatwa — mruknął Prystor.

— Oczywiście — odpowiedział Montwił — ale chyba pa miętacie Rogów. Nasi chłopcy potrafia i trudniejsze rzeczy przeprowadzić.

Mimowoli wszyscy spojrzeli na Piłsudskiego. Co powie milczący Ziuk?

Dalszy ciąg nastąpi.
Miecz. Gór.

Pod sąd opinii Rodziny Czytelniczej

Co robić, gdy mąż ma kochankę

P. H. S. prosi naszą Rodzinę Czytelniczą o zabranie głosu w jej sprawie, którą poniżej wyluszcza. W nadziei, że nasi Czytelnicy, jak zwykle, chętnie pośpieszą z wygłoszeniem

swoich opinii w tej sprawie, uprzejmie prosimy o nadsyłanie nam listów z zaznaczeniem na kopercie: „Pod sąd opinii”. A oto list p. H. S., poddający się pod sąd opinii naszej Rodziny Czytelniczej.

„Wielce Szanowny Panie Redaktorze!

Jako stała czytelniczka i prenumeratorka pisma „Ostatnich Wiadomości” proszę i błagam jego Czytelników o wypowiedzenie się w mojej sprawie.

W 1923 r. wysłałam zamąż za elektrotechnika. Był to chwały, przystojny kawaler i umiał przedko zawierać znajomości z pannami, umiał się każdej pani przypodobać, czy to śpiewem, czy tańcem, czy flirtem.

Miał utenczas lat 23, a ja 22. Wzrostu jest niskiego, ale sprytny, jak się patrzy, i energiczny, nie pantoflarz. Małżeństwo nasze niby zawierało było z miłości, bo posagu nie miałam, ma ją biedną matką i takichże 4 braci i 2 siostry.

Mąż mój od samego początku pracował w firmie elektrotechnicznej w Warszawie do jesieni 1933 r. Wracał do domu z pracy prawie codziennie późno w nocy o 12, albo o 2, a nawet później.

ale zawsze jak co mówiłam, miał dużo wykrętów na każde moje pytanie, gdzie był i co robił.

Usprawiedliwiał się, że był u mego znanego brata i tam grał w karty, innym razem, że długo pracował i po wyjściu zaszedł do kolegi, z którym się spotkał na ulicy i t. d. Tak się ciągnęło do roku bieżącego. Gdy przestał pracować w firmie, tem bardziej jeszcze zaczął mnie opuszczać i późno wracać, a nawet sam kiedy przyszedłszy późno w nocy, oznajmił mi, iż ma już od roku kochankę i bije się z myślami co robić, którą wybrać: czy mnie, czy kochankę. Dużo nie da sobie mówić, tylko potwarza, że jak mi się nie podoba, to mogę go porzucić. Dom zaniedbany, bo za mieszkanie jesteśmy winni 100 złotych, zarobki ma małe, bo ma niestala pracę, a i z tej podejrzewam, że mi wszystkiego nie oddaje. Pomimo, iż dzieci nie mamy, ale zapasowych pieniędzy także nie. Martwię się i rozpaczam do okropności, bezsilna jestem i nie wiem co mam dalej począć. Błagam i proszę Czytelników o radę, co mam robić dalej.”

PROGRAM RADJOWY

ŚRODA

6.30 Pieśń. 6.33 Pobudka. 6.36 Gimnastyka. 6.50 Muzyka. 7.25 Muzyka. 12.05 Sekstet Stefana Rachonia. 12.50 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 15.35 Przegląd giełdowy. 15.45 Płyty. 16.00 „Wizyta w Ogrodzie Jordani” 16.30 Odczyt. 16.45 Wołanka „Czworka harcerska”. 17.00 „Zdobycze współczesnej zoologii”. 17.15 Muzyka współczesna dla niedowiarłów. 18.00 Duety na 2 sopran. 18.15 Teatr Wyobraźni. 18.30 „Skryżynka techniczna”. 18.45 Muzyka symfoniczna. 19.15 Pogadanka rolnicza. 19.25 Wiadomości sportowe. 19.35 Krótki recital wionoczelowy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Płyty 20.55 „Jak pracujemy i żyjemy w Polsce”. 21.00 Koncert chopinowski. 21.30 Odczyt w języku esperancim. 21.40 Pieśni polskich kompozytorów. 22.00 Koncert reklamowy. 22.15 Mała orkiestra P. R.

CHÓR HARCERZY

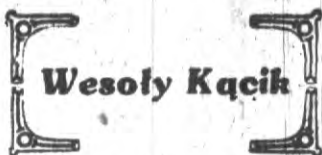
„Cóż baczniesz uwagę zwraca Polskie Radio na uaktywnienie muzyczne młodzieży. Najlepszym środkiem do tego celu jest nadawanie audycji wykonywanych przez młodzież. Dnia 5.VI o godz. 16.45 zaprosi Polskie Radio przed mikrofon chór harcerzy.”

„MUZYKA WSPÓŁCZESNA
Pan Michał Kondracki w dniu 5.VI o godz. 17.15 w cyklu pogadanek objętych tytułem „Muzyka współczesna dla niedowiarłów”, przejdzie do współczesnej muzyki rosyjskiej na emigracji (Strawiński, Prokofjew i d.).

DUETY NA DWA SOPRANY
Rozgłoszenia warszawska nadaje dn. 5.VI o godz. 18.00 ciekawą audycję, mianowicie duety na dwa sopran, z więc kompozycje w niedocześnie zestawieniu dźwiękowym. Wykonują je: Zofia Temnicka i Irena Bardy.

DO NABYCIA
W BLASZKACH
LUB
TEKTURZE

MAOK
TEPI ROBACTWO



Wesoły Kącik

ZŁE POŁĄCZENIA



Różnego rodzaju bywają złe połączenia. Znałem naprzykład pewnych młodych ludzi, którzy mieli się połączyć na słubnym kobiercu, a jednak do tego nie doszło, bo charaktery ich nie zgadzały się ze sobą. On był chłopak wesoły z humorem, jego narzeczona zaś była w stanie poważnym.

Bywałem także częstym gościem u pewnego małżeństwa, które powinno jak najszybciej rozłączyć się na zawsze. Ona była strasznie przesadna, bo jak miała dzieci to od razu trojaczki, a on był tak mało spostrzegawczy, że nie wiedział, że te trojaczki są nie jego.

Co się tyczy połączeń telefonicznych, to zdarzają się one tak samo często, jak i wówczas gdy nie było automatów. Dzwonienie naprzykład o północy, w pewnej ważnej sprawie, do redakcji.

— Redakcja?
— Skąd? Tu mówi A. Tort i spółka, skład manufaktury, prywatne mieszkanie też — odzywa się jakiś zaspany głos.

— Przepraszam.
Dzwonię po raz drugi.
— Redakcja? — pytam.
— Jaka redakcja? Tu znów mówi Tort. Możebyś pan tak przestał budzić mnie wśród ciemnej nocy. Ja już dwa razy wychodzę w koszuli z łóżka do tego telefonu...

— Przepraszam pana bardzo, ale to nie moja wina, aparat źle łączy.

Dzwonię po raz trzeci i znów jestem połączony z panem Tortem, który jest poprostu na mnie wściekły. Mówię do niego, jak umiem najdelikatniej:

— Słodki panie tort... proszę wybaczyć...
— Cholera ciężka! Jestem słodki, kawałek mój kosztuje dwadzieścia groszy, jutro psiakrew pójde spać do jakiej cukierni, a jak pan jeszcze raz zadzwasz to nie pan mnie, a Tort pana pójdzie zjeść.

— Biedny pan Tort i spółka — pomyślałem sobie, ale stokrót razy byłby biedniejszy, dajmy na to, abonent o nazwisku Niedźwiedz, do którego żądzo nionoby naumyślnie i zapytano, kiedy będzie występował w cyrku, albo też do pana Łabędzia z zapytaniem, czy jego żona zniosła już jajko?

A jakby się czuł pan Tygrys, któregoby zbudzono w nocy i poproszono grzecznie, żeby ryknął?

Lepiej chyba nie próbować, jeżeli wogóle abonenci telefoniczni, o takich nazwiskach istnieją.

Nikodem Zdun.

Dr. med. SZTERN Senatorska 8 (przy pl. Teatralnym). Weneryczne, pecherza, dróg moczowych, płciowe.

NA MAŁEJ WOKANDZIE...

Pieniądże w błocie

(A. E.) Był słotny dzień. Ulica Franciszkańska tonęła w błocie, jednak panowie Izrael Ajbeszyc i Samuel Kobryk kroczyli sobie spokojnie chodnikiem, rozprawiając o marnościach tego świata.

Nagle pan Ajbeszyc zatrzymał się, spojrzął w rynsztok i rzekł:

— Co pan mi powiesz do tego rynsztoka, panie Kobryk? Patrzo pan uważnie: Tam w błocie leżą pieniądze!

— Ile pieniędzy? — zainteresował się pan Kobryk, wyciągając z kieszeni okulary.

— Jeden grosz — odparł pan Ajbeszyc. — Zobaczo pan, co za zdarzenie. Chodzi sobie czło wiek ulicą i znajduje gotówkę!

— Rzeczywiście! — potwierdził pan Kobryk, przykucnąwszy nad rynsztokiem. — Grosz! Znaleźliśmy grosz.

— Przepraszam się z panem — wtrącił pan Ajbeszyc. — Nie znaleźliśmy, tylko znalazłem. I nie pan, tylko ja, panie Kobryk.

— Panie Ajbeszyc, pan się myli. Gdyby pan wziął do rąk, to wtedyby się nazywało, że to pan znalazł. Ale co się będziemy kłócić? Przecież pan nie pójdzie być taki chciwy, żeby przez jednego grosza paskudzić sobie palce z błotem!

— Pan się pyta! Naturalnie, że nie. Co to jest grosz? To jest tyle, co nic. A nawet jeszcze mniej, bo niepotrzebnie zabiera miejsce w kieszeni!

— Masz pan rację, żebyś pan sto dwadzieścia lat żył, panie

Ajbeszyc. Mało brakowało, a przez tego jednego grosza potrzebowałibyśmy zaczynać się kłócić.

— Rzeczywiście, rzeczywiście — pokiwał głową pan Ajbeszyc. — Kto pójdzie wyciągać jednego grosza z błota? Chyba jakiś szmondak!

— Naprawdę tylko szmondak. Ale wiesz pan co? — zastanowił się pan Kobryk. — Jak my stąd odejdziemy, to mogą przyjść inne dwa obywatel, zobaczą tego grosza i zaczną się o niego kłócić. POCO mają się kłócić? Już lepiej ja go podniosę i włożę do kieszeni!

I pan Kobryk wyciągnął rękę po monetę.

— Zaczekajno pan! — rzekł wówczas pan Ajbeszyc, odpychając Kobryka. — POCO masz się pan męczyć? Już lepiej ja go podniosę!

— Ja pana nie proszę o pomoc! — odparł ze złością pan Kobryk, trzymając Ajbeszycza za rękę. — Nie jestem, broń Boże, kaleka, sam sobie dam radę!

— Puszczaj pan moje ręce w te chwile! — krzyknął zdenerwowany Ajbeszyc — bo pana powiem, że pan jesteś łobuz!

— Wypluń pan te brzydkie słowo, bo pana zaraz po pysku dam!

— Po pysku? Masz psiakrew po pysku!

Rozpoczęła się bójka, która obu obywateli zaprowadziła przed oblicze Sądu Grodzkiego (Oddział 4), jako oskarżonych o zakłócenie spokoju.

Wyrok: dwa dni aresztu z zawieszaniem.

15 lat trwał pościg za przestępcą

Niezwykły herszt bandy gangsterów

(m.) Przed paru dniami przyjechał z Włoch do Nowego Jorku słynny w Europie i poza oceanem inspektor policji, Matowicz. Na dworcu witało go setki wyższych urzędników policyjnych z prezydentem policji na czele.

Któż to jest inspektor Matowicz? Z nazwiskiem jego łączy się istotnie niesamowita historia, która w swoim czasie wywołała zainteresowanie nie tylko w Europie ale i na całym świecie.

I proszę tylko pomyśleć. Porzynając od roku 1920 inspektor Matowicz był wyłącznie zajęty pogonią za szefem bandy gangsterów. Pogoń odbywała się nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale przeniosła się i do Europy.

Rozpoczęło się od tego, że wkrótce po zakończeniu wojny światowej emigrant włoski, Angelo Amato zorganizował na terenie St. Zjednoczonych bandę rabusiów, która urzędowała na wszystkie kasy czy to banków czy to mieszkań prywatnych. Rabowano w sposób bezczelny, zuchwały, a ofiary biedniały.

W ciągu kilku tygodni banda zorganizowała 6 napadów i w rezultacie łupem jej stało się nie mniej jak milion dolarów.

Policja rozpoczęła walkę z gangsterami. Oczywiście, że wszystko odbywało się metodycznie, z planem. Urządzano obławę, wysyłano najzdolniejszych detektywów, ale rezultat

był stale ten sam: policja szukała a banda organizowała nowe, bardziej jeszcze zuchwale napady. Ten stan rzeczy trwał do roku 1920.

W tym to roku naskutek poufnych informacji policja wpadła na trop bandy. Krytycznego dnia policja otoczyła melinę, gdzie znajdowali się rabusi. W akcji brało udział kilka plutonów policji. Zawiązała się walka i udało się wszystkich wyłapać.

Ale najważniejszy rabus Angelo Amato, wódz bandy w ostatniej chwili wyskoczył z okna i znikł. W akcji przeciwko bandzie brał wtedy udział młody inspektor policji, Matowicz.

Bezpośrednio po zlikwidowaniu groźnej bandy za co reszta Matowicz został specjalnie wyróżniony, inspektor zameldował się u wyższych władz. Prosił o pozwolenie zorganizowania pościgu na własną rękę za nieuchwytnym Amato. Otrzymałszy zezwolenie Matowicz przystąpił do pracy.

Uplwały dni, tygodnie, miesiące, lata a żadnych wiadomości nie było od Matowicza. Wszyscy byli przekonani, że Matowicz albo padł od zdradzieckiej kuli bandyty lub też spotkała go inna przygoda...

A tymczasem Matowicz żył i działał. Szedł jak cień za Amato, ścigał go na każdym kroku. Nieraz spotykał się z nim. Czy to w cukierni czy w jakiejś knajpie. Nie było jednak odpowiedniej sytuacji do wystąpienia. Matowicz czekał na odpowiedni moment. Cierpliwość jego bynajmniej nie wyczerpała się.

I wreszcie po 15 latach Matowicz zacisnął tak silnie pętlę, że Amato nie miał innej rady jak bezwolnie oddać się w ręce inspektora... Amato został aresztowany. Ale Matowicz nie opuścił swego „ulubieńca”.

Był na rozprawie sądowej i gdy usłyszał wyrok skazujący Amato na 30 lat więzienia wrócił do rodzinnego Nowego Jorku.



KOLEKTURA AWOLANSKA
 Warszawa, Centrala: ul. Nowy-Swiat Nr. 19.
 Oddziały: Marszałkowska 129, Chłodna 20, Nowy-Swiat 53,
 Praga-Wileńska 11, Wilno-Wielka 6.
 Losy 1-ej klasy już są do nabycia. Ciągnięcie 19 czerwca r. b.
 Cena losu: - 40 zł.; ćwiartka - 10 zł.
 Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotną pocztą. Konto P. K. O. 7192

Trafilo ono do wielu ludzi, którzy nabyli u nas losy loteryjne i umieli czekać swej kolei. Biercie przykład z tych szczęśliwców i nabądźcie u nas szczęśliwy los. Nie zwlekajcie, bo inni Was ubiegają.

Książę Bielski, pupil królewski-falszerzem

Proces sądowy, który odsłania przestępstwa arystokratów

Wczoraj w warszawskim Sądzie Okręgowym rozpoczął się wielki proces, w którym w roli oskarżonych występują dwaj znani w szerokich kołach towarzyskich stolicy Zygmunt Wańkowicz i Edward Bielski. **DYREKTOR W STROJU WIEZIENNYM** Zygmunt Wańkowicz, który

zasiadł na ławie w szarym mundurze więźnia i pod eskortą policji, z tego miejsca nie robił wrażenia człowieka ongiś bardzo majątnego i byłego dyrektora Banku Ziemiańskiego. A jednak był nim istotnie. Przestępstwa, jakich się dopuścił na zajmowanym stanowisku, i wyrok 3 lat więzienia, który obecnie odsiadywa, uczynił z niego postać przeciętną, jaką się aż nazbyt często widzi na ławie podsądnych.

szczególności swojej posiadłości Attaczyzna spółkę „Kolonizator”. Po pewnym czasie interesy spółki tej przejął Bank Ziemiański, a to naskutek interwencji Wańkowicza. Między innymi „Kolonizator” miał przystąpić do maj. Runowo, stanowiącego ongiś własność słynnego kanclerza niemieckiego z doby wojny Bethmana-Hollwega.

rolnictwa Janty-Polczyńskiego, że na mieście znajdują się w obiegu weksle z rzekomo jego wystawienia, które są sfalszowane. Podejrzenie padło odrazu na Bielskiego. Wprawdzie ekspertyza kaligraficzna nie była dość kateryczna, ale na Bielskiego wskazywały różne poszlaki.

KSIAŻĘ NA ŁAWIE OSKARŻONYCH
 Obok Wańkowicza w możliwie najdalszej odległości zasiadł drugi oskarżony Edward Bielski, tytułujący się księciem. Ponoć wywodzi się ze starego rodu książęcego na Litwie. Złośliwi twierdzą, że tytuł księcia został potwierdzony przez zdetronizowanego króla hiszpańskiego Alfonsa XIII.

WEKSLE Z FAŁSZYWYM PODPISEM KSIĘCIA
 Interesy „Kolonizatora”, jak widać, nie były świetne. Wańkowicz wraz z Bielskim, chcąc je uzdrowić, weszli w porozumienie i zaczęli się między nimi skomplikowane czynności finansowe, żyrowanie grzesznościowych weksli i t. d. Ale po pewnym czasie na rynku ukazały się weksle z podpisem Bielskiego, które wobec niewykupienia w terminie, zostały zaprotestowane. Bielski odmówił wykupu, oświadczając, iż są sfalszowane.

KSIAŻĘ — FAŁSZERZEM
 Ks. Bielski wyparł się wszelkiej winy. Wyciągnął posiadany list Wańkowicza o sfalszowaniu przez niego weksli, chcąc w ten sposób całe śledztwo skierować w stronę Wańkowicza.

Organizacje zawodowe w sprawie urlopów letnich na kolejach
 Organizacje kolejarzy postanowiły wystąpić do ministerstwa komunikacji o nowe uregulowanie kwestji urlopów na kolejach. W wielu działach służby kolejowej, jak np. w służbie drożowej, lato jest właściwym sezonem pracy, wobec czego pracownicy mają szczególne utrudnienia w wykrzystaniu ciepłej pory roku dla potrzeb wypoczynkowych.

To wszystko nie zmienia faktu, że olbrzymi akt oskarżenia, spisany na 70 stronach druku, zarzuca oskarżonym aż nazbyt pospolite przestępstwa, dokonywane z chęci zysku.

CYNICZNE METODY KSIĘCIA
 Wańkowicz złożył sensacyjne zeznania. Twierdził, że ks. Bielski różnymi sposobami cynicznie starał się wpłynąć nań, by wziął całą winę na siebie. Między innymi wskazał na wprost nie do wiary poczynania Bielskiego.

Trudności w wykorzystaniu urlopu w okresie letnim wynikały ze skrócenia w budżecie kolejowym kredytów na zastępstwa ze względów oszczędnościowych. Kolejarze zabiegają o reformę zagadnienia urlopowego w kolejnictwie przez przywrócenie kredytów na zastępstwa, uwzględnienia letnich miesięcy przy przydziałach letnich urlopów i rozszerzenie uprawnień urlopowych pracownikowi lizy-cyjnym.

POSPOLITE PRZESTĘPSTWA BOGACZA
 Ks. Bielski był właścicielem ogromnego majątku Attaczyzna, willi Chocza Kaszubska na Helu i dzierżawcą domeny państwowej Kończewice w pow. toruńskim.

Otóż kiedy stan interesów był prawie beznadziejny, Bielski ubezpieczył Wańkowicza na życie w różnych towarzystwach „asekuracyjnych na ogromne sumy pieniężne z tem, że premia asekuracyjna była zapisana na Bielskiego.

Już przed 800 laty znano gazy trujące

Sensacyjne odkrycie uczonego sowieckiego

RYGA, (A. T. E.) Według doniesień z Moskwy, archeolog **BEZROBOCIE MAŁEJE**
 Hość bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 1 czerwca wyniosła w całym kraju 411.882 osób. Oznacza to dalsze zmniejszenie się liczby bezrobotnych o 19.334 osób.
 W Warszawie zarejestrowanych było 28.733 (mniej 117), w Łodzi 32.728 (mniej 1372), na Górnym Śląsku — 121.852 (mniej 1223) osób.

Według tej recepty, trwała 70 dni. Starożytni chemicy przygotowywali specjalny płyn, którym napełniano balony, wybuchające czarnym zjadliwym dymentem, zatrującym powietrze.
 W ten sposób na podstawie dokumentów stwierdzono, że już w XII wieku w ówczesnej wojnie wśród plemion Azji środkowej.
 Produkcja gazów trujących

Według tej recepty, trwała 70 dni. Starożytni chemicy przygotowywali specjalny płyn, którym napełniano balony, wybuchające czarnym zjadliwym dymentem, zatrującym powietrze.
 W ten sposób na podstawie dokumentów stwierdzono, że już w XII wieku w ówczesnej wojnie wśród plemion Azji środkowej.
 Produkcja gazów trujących

KSIAŻĘ NAMAWIAŁ DO KATASTROFY W SZWAJCARJI
 Bielski zakupił następnie motocykl i namawiał Wańkowicza, aby udał się na nim do Szwajcarii i tam spowodował katastrofę w górach, w której wraz z motocyklem roztrzaskałby się o skały.

Z otrzymanej przez siebie premii Bielski zobowiązał się utrzymywać żonę Wańkowicza i jego dzieci. Aresztowanie obu przecięło plany.
 Wańkowicz odpowiada za podrobienie weksli Bielskiego, Bielski — za sfalszowanie weksli min. Janty-Polczyńskiego i nakłanianie Wańkowicza do fałszywego samooskarżenia.
 Wczorajszy dzień upłynął na odczytaniu aktu oskarżenia. Proces potrwa do końca tygodnia. We czwartek przed pultem świadków stanie b. min. Janty-Polczyński

JAPONSKI PROSZEK **KATOL** ZABIJA OWADY IRROBACTWO
 AZUNILONITZ OSAKA

Hold Sejmu i Senatu rozpocznie nadzwyczajną sesję parlamentu

Marszałkowie Sejmu i Senatu wyznaczili już pierwsze posiedzenie ciała ustawodawczego, zwołanych przez p. Prezydenta Rzplitej na sesję nadzwyczajną. Zakres prac tej sesji został ściśle określony zarządzeniem Prezydenta Rzplitej i obejmuje: ustawę o wyborze Prezydenta Rzplitej o raz ordynacje wyborcze do Sejmu i Senatu.
 Uchwalenie wymienionych ustaw stało się koniecznością w związku z wejściem w życie nowej Konstytucji.
 Pierwsze posiedzenia Sejmu i Senatu odbędą się w czwartek i będą miały jedynie na celu uczczenie pamięci Marszałka Piłsudskiego. Posiedzenia będą miały charakter żałobnej uroczystości. Na posiedzeniach tych parlament polski złoży hold Twórcy i Budowniczemu Polski Marszałkowi Piłsudskiemu.
 Przemówienia wygłosi marszałek Sejmu Świątlicki, oraz marszałek Senatu Raczkiewicz. Dopiero na następnym posiedzeniu, a więc w piątek Sejm przystąpi do pracy nad zgłoszonymi przez klub BB wnioskami.
 Wszystkie wnioski zostaną odesłane do komisji, która niezwłocznie przystąpi do pracy. W kulturnych par-

Ostatnia z seryj spółek koleżeńskich

Ostatnia grupa z seryj spółek koleżeńskich, które nabyły poszczególne ćwiartki nr-u 143470, są uwidocznieni poniżej na fotografii, (tęże) urzędnicy Starostwa w Katowicach.



Podzielił się oni 10.000 złotych, gdyż na wspomniany numer w IV-jej klasie 32-iej Loterii Państwowej padła wygrana 10.000 zł. Obecnie, zapatrzysz się w losy do 32-iej Loterii, którą przez zwykłych czterech klas. Nie musisz bieżące ciągnienie i udawanie, czekają z niecierpliwością wyniki ciągnięcia I-jej klasy. Zaczyna się w dniu 19 r. m.

Występ bandycki znanego złodzieja

zakończył się niefortunnie. Kula dogoniła uciekiniera

Na granicy powiatów nie-szawskiego i wrocławskiego na wiozącego pszenicę kupca zbożowego, Mieczysława Kołodziejskiego z Leopoldowa, napadł bandyta i zażądał gotów-

ki, grożąc nożem. Kołodziejski stawiał opór i dobywszy rewolweru strzelił dwukrotnie, raniąc bandytę w rękę. Rabaś mimo postrzału zaczął uciekać, ale po jakimś

czasie upadł i został ujęty. Umieszczono go w szpitalu we Wrocławku. Przy łóżku czuwa policjant. Bandytę okazał się Anastazy Kubiak, znany we Wrocławku złodziej.

Wędrowni zegarków do lombardu

Pilnował, by inni nie kradli, bo sam kradł

Właściciel sklepu zegarków i sprzętu elektrotechnicznego, Moszek Rabiner, (Graniczna Nr. 10), po zamknięciu sklepu lub podczas swej nieobecności

powierzał sklep opiece woźnego, Grzegorza Pluty. Pluta dobrze sklepu pilnował i żaden złodziej do sklepu się nie dostał. Ewentualnych

złodziei wyręczał sam Pluta, który systematycznie kradł zegarki i oddawał je do spieniężenia zamieszkałemu w tym samym domu słusarzowi Piotrowi Kornatko.

Ten skolei zastawiał zegarki w lombardzie, albo je spieniężał. Zyskami dzielili się po spółnie, ale Kornatko oszukiwał współnika i to stało się powodem nieporozumień między współnikami. A gdzie się dwóch kłóci, tam trzeci korzysta, w danym wypadku skorzystała policja i obaj złodzieje poszli do kozy. Część łupu odnalazli no.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

NIESPODZIANKI W LIDZE

(m). Ubiegła niedziela dostarczyła zwolennikom piłki nożnej kilka pierwszorzędnych niespodzianek. I tak nikt nie przewidywał, że osłabiona Legia potrafi na boisku Warszawianki pokonać drużynę gospodarzy, albo że Cracovia, ostatnio legitymująca się jedynie porażkami, potrafi wywalczyć remis z mistrzem Polski, Ruchem. Przewidywano tylko zwycięstwo Pogoni nad Wisłą i LKS, nad Wartą. A propos tego ostatniego wyniku. Otóż dzięki zwycięstwu nad Wartą, Łódzianie wysunęli się na pierwsze miejsce i zdobyli chwilowo tytuł lidera. Bardzo zaszczytny tytuł. Okazuje się więc, że praca trenera Łódzkiego klubu wydała się narazie efektem.

Porażka Warszawianki jest o tyle przykra dla tej drużyny, że poniesiona została na własnym boisku i że błąd co bądź montowano? Drużyna tak długo i z takim dużym nakładem pracy.

Polonia wczoraj panowała i wykończyła wolny termin, by zadziwić rezerwy graczami ligowymi. Niemal kompletna drużyna stanęła do walki o mistrzostwo klasy A z PZL i przegrała słabiej 1:9. To już wstyd.

NOWE ZWYCIĘSTWO POLONJI KARWIŃSKIEJ

Oczekiwane z wielkim zainteresowaniem spotkanie między Polonią karwińską, najlepszym polskim klubem piłkarskim na Śląsku i Olz, a DSK Teschen, najlepszą drużyną nie miecką na tym terenie, zakończyło się zwycięstwem Polonii 4:2. (3:2).

Zawody odbyły się na stadionie klubu niemieckiego w Cieszynie Czeskim. Godzi się nadmienić, że DSK Teschen posiada mistrzostwo niemieckiego Okr. Śląska o północno-wschodnich Moraw.

BOROTRA WYGRAŁ TURNIEJ POCIESZENIA

W turnieju pocieszenia, rozegranym w ramach mistrzostw tenisowych Francji, w finale Borotra łatwo pokonał Pelizza w stosunku 6:2, 6:4. Finał juniorów wygrał Destremau, bijąc Pelizza 6:1, 8:7.

TENISOWE MISTRZOSTWA MAŁOPOLSKI

W grze pojedynczej pań turniej o mistrzostwo Małopolski w Krakowie — pierwsze miejsce zajęła Blankensteinowa, bijąc w finale Parafiszką 4:6, 6:2, 6:1.

PRZED MECZEM KRAKÓW — BERLIN

Drużyna piłkarska Berlina, która w nadchodzącą niedzielę rozegra w Krakowie międzymiastowe spotkanie z reprezentacją Krakowa, przybywa do tego miasta w sobotę rano, w składzie 13 piłkarzy i 3 delegatów.

Berlińczycy przyjadą w najbliższym swoim składzie.

Z CAŁEGO ŚWIATA

N. JORK. Lekkoatleta amerykański Lang Keith Brown wyrównał w skoku o tyczce rekord światowy wynikiem 4 m. 37 cm.

Aktualny rekord światowy w tej konkurencji należy do Amerykanina Grabera i wynosi 437 cm.

PARYŻ. W meczu bokserskim hiszpanin Carlos Flix pokonał na punkty francuza Kid Francisca.

BERLIN. Szwedzka reprezentacja w piłce ręcznej w drodze powrotnej do kraju rozegrała mecz w Hannoverze z reprezentacją tego miasta, przegrywając wysoko 2:14.

OSŁO. Norweg Egil Romberg Anderson ustanowił nowy rekord świata w chodzie na 15 km. wynikiem — 1:09:50 sek.

HANOWER. Niemiecki lekkoatleta Martens uzyskał w skoku wzwyż na zawodach przedolimpijskich dobry wynik 193 cm.

N. JORK. Reprezentacja łyżwiarska Stanów Zjednoczonych na igrzyskach olimpijskich 1936 r. przybędzie do Europy już w październiku b. r.

Łyżwiarze amerykańscy przybędą na pierwszy do Oslo, gdzie prześlę mają trening pod kierunkiem słynnego specjalisty w tej dziedzinie — Thunberta.

WIENIEŃSKIE PRASA

Prasa wiedeńska donosi, że w b. sezonie piłkarskim drużyny austriackie rozegrają szereg spotkań w Polsce. I tak: W. A. C. bawić będzie we Lwowie i rozegra mecz z Pogonią. Libertas w dn. 10 lipca walczyć będzie z Wartą w Poznaniu i rozegra parę innych spotkań na stadionach polskich. Ponadto prawdopodobny jest przyjazd do Polski Sportklubu, Hakoahu i Rapidu.

Zamordował siostrę swej kochanki

obawiając się, że zdradzi jego wyprawy złodziejskie

Tylko warjat, albo osobnik, stojący na bardzo niskim stopniu rozwoju umysłowego mógł się dopuścić tak haniebnych i grozą przejmujących czynów. Jeśli to ten drugi, to w zupełności słusznym byłoby, aby śmierć przecięta pasmo jego zbrodniczego żywota. Bo czyż jest do pomyślenia, aby człowiek dorosły, zrównięty z przestępstwem, mający we krwi pęd do powtarzania zbrodni, mógł

wieść na drogę poprawnego życia? Wątpić w to należy...

Jeśli, to ten pierwszy, warjat, a to co innego! Ten zasłużył sobie na stały pobyt w Tworakach lub innym jakim zakładzie.

Takim typem, co do którego opinia lekarska nie może się stanowczo wypowiedzieć jest Franciszek Romaniczuk.

Jedni twierdzą, że jak chory umysłowo, inni znowu mówią, że zdrow.

Pierwszym czynem, o który jest oskarżony Romaniczuk, to postrzelenie swego współkompanjona weselnej zabawy. W dniu 6 września ub. r. we wsi Zarzeczcu pow. brzeszczańskim na weselu u Józefa Kołodziejczyka, wśród szampańskiej zabawy wywiązała sprzeczka pomiędzy Romaniczukiem a Marcinem Fijałkowskim. W trakcie kłótni Romaniczuk dobył rewolweru i strzelił. Kula zraniła Fijałkow-

skiego w lewe ramię, wskutek czego stał się on niezdolnym do pracy.

Będąc powołany do odbycia służby wojskowej — Romaniczuk odnosił się do niej lekceważąco. Nie chcąc pełnić ciężkiej acz zaszczytnej powinności — uciekł z oddziałem i w ciągu dwóch lat zażywał swobody za granicą. Upryzkrzywszy sobie widać, zagraniczne rozkosze — R. wrócił do rodzinnych pieleszy. Powrócił do kraju, zgłosił się samowolnie do oddziału. Nie ominęła go kara, którą odciępniał, a następnie odbył służbę.

Po powrocie do cywila — Romaniczuk „zwąchał” się ze Stefanją Rachwałówną, która została jego kochanką. Dobrawszy jeszcze jednego kamrata para kochanków dokonywała mniejszych i większych kradzieży. Najstraszniejszym czynem Romaniczuka było zamordowanie siostry swej kochanki Anieli Rachwałówny. Morderstwo to zostało popełnione dlatego, że by denatka nie doniosła władzy o wyprawach złodziejskich. Oko licznosci, wśród których zbrodnia została spełniona, były następujące. Około godz. 6-ej rano, spotkawszy Radwałówną w polu — rzucił się na nią i kilkoma uderzeniami pięścią po głowie — powalił swą ofiarę na ziemię i udusił ją. Trupa obrabował z pieniędzy i niektórych części garderoby.

Romaniczuk został skazany przez dwie instancje sądowe na karę dożywotniego więzienia.

Sprawa ta znalazła się wczoraj na wokandzie Sądu Najwyższego w Warszawie, który uchylił wyrok Sądu Apelacyjnego i wobec rozbieżnej opinii lekarskiej co do stanu zdrowia umysłowego oskarżonego, polecił poddać go badaniu psychiatrycznemu przez powagi lekarskie wyższych uczelni.

Po 15 latach proces o dezercję

W Wojskowym Sądzie Okręgowym w Warszawie zasiadł na ławie oskarżonych Chaim Szpigiel, urzędnik elektrowni w Mińsku Mazowieckim.

Akt oskarżenia zarzuca mu, że w czasie inwazji bolszewickiej w 1920 r. przeznornie schronił się przed możliwymi skutkami wojny zagranicą.

Chaim Szpigiel był widocznym wyznawcą zasady, że „lepiej spędzić kilka miesięcy zagranicą, niż całe życie być trupem”.

Po ujawnieniu faktu dezercji, za którą obowiązuje w 1920 r. ustawa przewidywała karę śmierci, zandarmerja przeprowadziła rewizję w mieszkaniu Szpigla i ujawniła kartkę papieru z napisem „Chaim Szpigiel 3 kompanja Mińsko-Mazowieckiego pułku”. Szpigiel, zapytany o znaczenie kartki, tłumaczył, iż to był jego przydział w 1920 r. Odpowiednie dane ewidencji tego pułku nie potwierdzały faktu służby Szpigla w szeregach. Biegły-grafolog ustalił, iż kartkę własnoręcznie pisał Szpigiel.

Na wczorajszej rozprawie Szpigiel uporczywie twierdził, iż służbę odbył. Poddany egzaminowi wojskowemu, nie umiał nawet odpowiedzieć, co to jest kompanja.

Jednakże obrona podniosła, iż ewidencja pułku zawiera pewne rozbieżności co do rysopisu oskarżonego i sąd skutkiem tego przekazał sprawę do ponownego śledztwa.

Do naszych Czytelników!

Na liczne zapytania w sprawie nowego planu i dodatkowego ciągnięcia gwiazdkowego komunikujemy, że bliższych informacji udziela centrala kolektury J. Wolanow, Warszawa, Marszałkowska 154 i wszystkie oddziały tej kolektury w Warszawie, Łodzi, Pabjanicach i Łucku.

Na czerwonym dywanie Sensacyjna porażka Tornowa

(m.) Rewanżowa walka między Tornowem a Oliveira wywołala wczoraj niebyswałe zainteresowanie, które w raziło się w komplecie na widowni. Od pierwszej chwili walka była prowadzona w żywym tempie, przyczem jak zwykle Oliveira stosował słynne już w Warszawie „krawaty”.

Tornow, specjalista walki wolno-amerykańskich, bardzo zrecznie wydosztalał się z opresji. W odpowiedzi na „krawaty”, Tornow stosował „klucze”.

Spotkanie obfitowało w wiele emocjonujących momentów. Po czwartej rundzie dala się zauważyć zmęczenie u zapasników, co nie przeszkodziło, że zwiększyła się zaciekłość.

I tak trwało do 48-ej minuty. W tym momencie Tornow, trzucając prze ciwnika na ziemie, boleśnie uderzył się w rękę. Walkę na chwile przerywano, poczem Tornow znów stanął do walki. Był widocznie osłabiony a bolesny grymas na twarzy świadczył, że ręka bardzo go boli.

Niespodziewanie w 50-ej minucie Tornow wpadł w „klucz”. Szarpał się boleśnie, szukał drogi do wyjścia. Niestety nie był już zdolny do walki. Po minucie w 51-ej minucie trzy krotne uderzeniem ręki o dywan dał znak o poddaniu się.

Na widowni wybuchła nieopisana wrzawa. Bardziej krewcy widzowie usiłowali wyskoczyć na arenę. Trze ba było uciekać do interwencji policji.

Zkolei ukazał się Krauser i Szymkowski. Galeria nie przertawiała protestować, a ktoś rzucił na arenę ciężką butelkę, która biał nie trafiła Szymkowskiego. Ten łobuzerski wy-

bryk godzien jest napiętnowania. Walka Szymkowskiego z Krauserem, mimo brutalnych metod Szymkowskiego, rezultat nie dala.

W innych walkach wyniki były następujące: Garkowienko, znajdujący się w świetnej formie poprostu bawił się z Poschoffem, by wreszcie 20-ej minucie rzucić go na obydwie lopatki.

Murzyn Thomson po bardzo efektywnej walce pokonał Niemca Schikata w 12-ej minucie. Walka odwetowa Zelsiga z Grabowskim była oczywiście nieciekawa. Grabowski dał żyć wytrwale do nelsona. Udało mu się wreszcie i w 25-ej minucie Zei się, choć rzycał a nawet piszczał pod dał się!

Podejrzane szmery wśród nocy

Przy ul. Podwałę 22 w Warszawie mieści się pralnia, obok której znajduje się mieszkanie właścicielki Chany Taub.

Pewnego razu Chana Taub, zajęta w sklepie, usłyszała podejrzane szmery, wychodzące z jej mieszkania. Wybiegła na schody i zauważyła, że do mieszkania jej zakradli się złodzieje. Drzwi już były wyważone łomem, a wewnątrz gospodarowali trzej nieproszeni goście.

Gospodyni podniosła krzyk. Na alarm dwaj złodzieje rzucili

się do ucieczki, trzeci zaś rzucił się na właścicielkę mieszkania i uderzył łomem w głowę.

Taub padła na ziemie zamroczone, lecz po chwili wróciła do przytomności i dzielnie rzuciła się w pogoń za uciekającymi.

Przy pomocy przechodniów ujęto dwóch zbrojów: Dawida Bobrońskiego i Mieczysława Jefimowa. Ten ostatni został wczoraj skazany na 3 lata więzienia i 10-letnie pozbawienie praw.

Za Bobrońskim, który w trakcie śledztwa ubiegł i ukrywa się, rozpisaño listy gończe

NIEBYWAŁY SUKCES!

2 wygrane po 100.000 na Nr. Nr. 72859, 125854
2 wygrane po 50.000 na Nr. Nr. 21410, 137936
2 wygrane po 20.000 na Nr. Nr. 72873, 78293
9 wygranych po 10.000 16 wygr. po 5.000
47 wygr. po 2.500

i tysiące innych

OTO CO ZDOBYLI SZCZĘŚLIWI GRACZE W KOLEKTURZE

J. WOLANOW

przy samej tylko 32-ej Loterii.

Obecnie już odbywa się sprzedaż losów I-ej kl. 33-ej Lot. — Zainteresowanie nowym planem, a szczególnie

bezpłatnym ciągnięciem gwiazdkowym

jest kolosalne. Radzimy z kupnem losu u Wolanowa nie zwlekać.

Zamiejscowym wysyła się natychmiast po otrzymaniu zamówienia. Korespondencję prosimy kierować

Kolektura J. WOLANOW, Warszawa, Marszałkowska 154.

Należność można wpłacać do P. K. O. na konto 18.814.

TEATR WIELKI

PREMIERA 5 CZERWC

Hrabia Luksemburg

Uroczą operetka Lehara

Nowa inscenizacja! Karnawał paryski! Kankani! Taniec nim! Najnowocześniejsze rytmy tancerne! Gardentynie! Najczarowniejsze walce światła!

Ceny miejsce od 50 gr. do 5 zł.

OWOC GRZECHU

TRAGICZNE DZIEJE KTÓRE, WSTRZĄSNĘŁY CAŁYM ŚWIATEM

Maleda nieco przeraził się wypadkiem Felka. Zawołał:
— Wstawaj mały, to zobaczymy, co ci się stało.

Felek zwłóknął się z ziemi, lecz wnet znów upadł, płacząc rzewnie.

Jęknął:
— O moja noga!... Moja noga!... Nie mogę ustać na ziemi... o, i cała już puchnie...

Maleda stwierdził, że istotnie prawa noga puchnie i musiało tam coś być uszkodzone. Nie było to wszakże nic groźnego. Jakies skręcenie najwyżej.

Pocieszał chłopca:

— Uspokój się mały! Za dwie — trzy godziny będzie po krzyku. A do wesela zagoi się z pewnością. Włóż mi na barana! Zniosę cię do wsi. Tam ci się zrobi zimne okłady.

— A moje krowy? Nie mogę ich samych przecież zostawić...

— Nie uciekną. Pies ich dopilnuje. Zresztą, wystarczy może iść do rzeczki.

Rzeczywiście doniósł go tylko do strumyka. Tu zmoczył mu nogę w wodzie, poczem z chusteczki do nosa zrobił mu okład.

Przy sposobności usiłował wydobyć coś od chłopca. Zaczął „okólną drogą”:

— A widzisz? A nie laż po drzewach...

— O jej, raz tylko wlażłem...

— A jakże raz... Opowiadaj swojej babce...

— Nigdy, nigdy...

— Oj, nie kłam — zagroził mu Maleda i dodał — sam cię już widziałem na tej topoli.

Chciał w ten sposób zmusić chłopca do powiedzenia prawdy.

Ponieważ Felek rzeczywiście nieraz wdrapywał się na topole, przyznał się więc w końcu:

— Najwyżej jakie dwa — trzy razy.

— Założyłbym się, że wlażyłeś na tę topolę w końcu listopada... Przyznaj się...

— A dlaczego pan o to pyta? — bąknął nagle Felek, przerażony, zmieniając się nagle dziwnie na twarzy i drżąc na całym ciele.

— Bo sam cię widziałem... ha, ha, ha!!! — kłamał dalej Maleda.

Felek, nie widząc innej rady, przyznał się.

A Maleda na to:
— Musiałeś mieć wtedy porządnego stracha, co?

— Dlaczego? — zapytał znów Felek, coraz bardziej zalekniony.

— Bo wtedy właśnie zamordowano starą Maciejową, która niby się powiesiła...

Felek zadrdzał jeszcze silniej.

Maleda pomyślał sobie:

— Ho, ho... Chłopulek coś musi wiedzieć.

I rzeczywiście Felek nagle bąknął nieśmiało:

— To wcale nie było morderstwo, bo Maciejowa sama się powiesiła.

— A ty skąd wiesz?

— Tak ludzie gadają.

— Ludzie nie wiedzą. Bo gdyby coś wiedzieli, zwłaszcza, że policja wyznaczyła ogromną nagrodę, bo aż sto tysięcy złotych dla tych, co mogliby coś ciekawego zeznać w tej sprawie, już dawno by powiedzieli prawdę. Sto złotych to ogromna suma. Jak długo ty musisz pracować, żeby zarobić sto złotych?

— Ja? Sto złotych? — zapytał Felek, rumieniąc się i blednąc naprzemiennie.

— Tak, ty...

— Chyba do śmierci tyle nie zarobię...

— No widzisz, a... jak tam twoja noga? Boli jeszcze?

— Ale gdzie tam? Jak usłyszałem o takiej kupie pieniędzy, to już zapomniałem, że wogóle mam nogę.

— No, no... nie gadaj tak. Tego nie wolno zaniedbywać. Trzebaby ci nogę zestawić, bo inaczej opuchlina nie zejdzie. Łapiec ci to zrobi.

— Ale zechce za to że dwa złote, a może i więcej na wódkę. A skąd ja wezmę?

— Ja za ciebie zapłacę. Przeze mnie spadłeś, to ci się należy. Chodźmy, pójdziemy do niego, dobrze.

— Dobrze...

— Maleda myślał sobie:

— Jeżeli nawet ten małeć widział, jak zamordowano Maciejową, to nie widział przytem Łapca. Inaczej bałby się iść do niego.

Nagłos zaś dodał:

— Przy sposobności Helzina nawarzy ci ziół, od których opuchlina szybciej minie.

— Bardzo dziękuję za pańską dobroć.

Maleda znów sobie pomyślał:

— Czyli, że Helzina także nie była przy morderstwie.

Wreszcie rzekł:

— A wiesz co? Zamiast chodzić do takich ciemnych ludzi, jak Helzowie, chodźmy lepiej od razu do doktora Rymkiewicza. Niech mnie kosztuje. Wyniesie to parę złotych więcej, ale przynajmniej będzie pewność, że nie spaskudzi. Ja płacę.

Słyszając te słowa, Felek zbladł, jak chusta. Rzekł zduszonym głosem:

— O, nie, nie... Nie... Nie chcę... Nie chcę...

— A niby dlaczego?

— Bo mnie już nic nie boli... zupełnie...

Maleda szepnął sobie:

— Zdaje się, że jestem na tropie. Brodzik pęknie.

Trzeba teraz było rozpocząć bardzo sprytną grę. Chodziło o to, żeby nie wystraszyć chłopca, a zarazem podniecić jego chciwość.

Rzekł więc:

— Słuchaj no, mały... A co gdybyś tak nagle dostał ode mnie sto złotych? Cobys zrobił z taką kupą pieniędzy? Kupiłbyś sobie coś?

— Teraz nie. Gdybym dorósł, kupiłbym sobie gruntu i byłbym gospodarzem.

— Kto wie... możebym ci dał nawet sto pięćdziesiąt, gdybyś był grzeczny...

— Przecież jestem grzeczny. Krów nie biję. Dobrze je pilnuję. Nigdy mi nikt złego słowa nie mógł powiedzieć.

— W takim razie dostaniesz ode mnie te pieniądze. To już postanowione.

— Ale co będą musiał zato zrobić?

— Nic. Tylko powiedzieć prawdę. Jest ktoś w Czartkowie, komu się boisz w oczy spojrzeć, prawda?

— Tak... — szepnął Felek, cały drżący.

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

WSTRZASAJĄCE GROZA DZIEJE STRASZLIWEJ TAJEMNICY

Kasia spoglądała na Zosię z ciekawością i litością zarazem.

Zosia nagle rzekła:

— Duszno tu u was w chatce...

— Ale gdzie tam? Okna, drzwi pootwierane... Nawet jest przeciąg.

— W takim razie ja mam jakieś dziwne duszności. Ręce jej zwisały bezwładnie z fotei. I zły trysnęły z oczu i spływały, wielkie, jak grochy.

Szepnęła w głębokim smutku:

— Ano... jak się żeni, to... niech się żeni... To trudno... To nawet lepiej, dużo lepiej, że się właśnie tak stało...

Przymknęła powieki, ale i zły przenikały z pod nich i spływały dwoma strumieniami po policzkach.

Kasia kłęcząc przed Zosią i mówiła jej:

— Teraz wszystko rozumiem... Panienska jest skryta... Panienska go kocha, a nie chciała się przyznać... I musiałam dopiero skłamać, aby paniencie wydrzeć to wyznanie. Bo ja... skłamałam... Owszem, była o tem mowa, pan Ryszard miał się żenić z posażną panną, pani Czarnomska nawet bardzo na to nalegała, ale pan Ryszard się uparł i nie chciał. Nawet bez podania powodów. Sam mi to opowiadał. No, a teraz niechże się panienska uspokoi. No... No przecież już nic nie będzie z tego małżeństwa, więc cóż?

Rzeczywiście Zosia stopniowo się uspakajała... I zły nagle wyschły...

Wreszcie rzekła:

— Niedobrze zrobiłaś, Kasiu, że wydarłaś mi moją tajemnicę. To prawda, przyznaję, kocham Ryszarda, ale przysięgnij mi... przysięgnij na zdrowie twojego męża, że Ryszard nigdy się o tem nie dowie.

Przejęta słowami Zosi, Kasia, chciała już jej wszystko przyrzec, gdy wtem obie drgnęły i krzyknęły z przerażenia...

Nagle ukazał się Ryszard... Błądy, jak śmierć a jednak o oczach wilgotnych od łez, a obliczu, promieniącym jakimś nadludzkiem szczęściem. Wyciągnął ku Zosi ręce i zawołał:

— Zosienko!... Zosienko cudna!... Byłem tu!... Słyszałem wszystko...!

Lecz Zosia, przerażona, cofnęła się gwałtownie ku drzwiom wyjściowym, zatrzymując się dopiero u proga. Na jej obliczu malowała się osobliwa surowość. Oczy groźnie połyskiwały pod zmarszczonymi brwiami. Zacięła wargi...

Gdy wchodziła do pokoju, rzuciła szpicrutę na stół. Teraz ją chwyciła, jak gdyby zamierzała nią kogoś wychłostać lub bronić się przed czymś napadem...

Zawołała głosem, przerywanym oburzeniem i głębokim wzruszeniem:

— To zasadzka. To wszystko było ukartowane. To komedia... Tobie się nie dziwię, Kasiu, boś zapewne za to wzięła pieniądze. Ale pana mam za nikczemnego tchórza...

Poczem trzasnęła szpicrutą, o mało nie zdzieliwszy nią Ryszarda.

Ten, śmiertelnie przestraszony, krzyknął:

— Zosienko!.. Panno Zosiu... ależ na miłość Boską!..

Jednocześnie zaś Kasia wołała:

— Panienko... błagam panienkę... proszę mnie wysłuchać... Najświętsze słowo, że o niczem nie wiedziałam... Przysięgam na wszystkie świętości, że nie miałam nawet pojęcia, że pan Ryszard tam podsłuchuje...

Lecz Zosia rzekła wyniosłe i rozkazująco:

— Mojego konia!... Prędejkę!.. Już!..

I wyszła z pokoju tyłem, ani na chwilę nie tracąc Ryszarda z oczu.

On zaś, wylekniony jej gniewem, usiłował jeszcze błagać:

— Panno Zofjo... musi pani mnie wysłuchać...

Lecz jedno zdanie Zosi zamknęło mu usta.

Rzekła bowiem:

— Panem... pogardzam!... Ach, jak panem pogardzam!..

Ryszard nie wytrzymał... Zbyt silny był to cios dla niego... Padł na ziemię z rozpaczy, tarzał się po niej i głośno szlochał...

Zosia już cwałowała na swym rączym rumaku, oddalając się od miejsca dramatycznego spotkania.

Gdy Kasia wróciła do chatki, zastała Ryszarda załamującego ręce. Na jej widok począł biadać:

— Ach, Kasiu, Kasiu, zgubiłaś mnie... zgubiłaś swoją ciekawością, gadatliwością, plotkarstwem... Czy ja cię prosiłem, żebyś ją wypytywała i wyciągała na zwierzenia?

— A skądże ja u Boga Ojca miałam wiedzieć, że pan się tam schował za zasłoną? Duchem świętym jestem, czy co? Gdzież tu moja wina?

— Przepadło, już teraz wszystko przepadło — biadał Ryszard.

— Ależ proszę pana, to niemożliwe, aby nam nie uwierzyła, gdy oboje jej damy słowo, że to najczystszy przypadek... Powiemy jej...

— Co? Co jej powiemy? — przerwał jej Ryszard — wszystko przemawia przeciw nam. Pogardza mną... Ma słusność...

— Ale gdzie tam? Jest tylko nieufna, jak wszystkie bogate panny, które myślą, że każdy leci tylko na jej posąg...

— A więc ona mnie kocha... I jednak uciekła... O, Boże, Boże, co to teraz będzie? Co będzie?

Dalszy ciąg jutro

CZYTAJCIE

„Wesołe Wiadomości”

CENA 10 GROSZY

Budujemy domy i świetlice ludowe

Wojewódzki Komitet Budowy Domów i Świetlic Ludowych im. J. Piłsudskiego ogłasza odezwę do wszystkich mieszkańców Województwa Białostockiego, w której między innymi nawołuje, by „kwiaty niesione, jako wyraz naszych uczuć na trumnę Woźdza Narodu niech się zamienia na najdrobniejsze choćby datki w celu stworzenia trwałego funduszu budowy Domów i Świetlic Ludowych Jego Imienia, które będą żywymi pomnikami, jakiego Jego Pamięci w hołdzie złożymy. Będą one zarazem szkołą ofiarnej służby dla Państwa, — ośrodkami, gdzie krzewić będziemy Jego kult, kult Niezłomności i Honoru. Myśl ta znalazła w kraju na-

szym bardzo głęboki oddźwięk. Województwo białostockie, które w wysiłku pracy nie było dotychczas ostatnie, nie będzie ostatni i teraz. Wierzymy iż nie braknie wśród nas nikogo, kto by nie chciał na trumnę Największego z Polaków, jakiego nam daly dzieje, rzucić choćby najskromniejszej wiązanki kwiecja. W ten sposób każda wieś i każde osiedle zdobędzie swój „Dom” — swoją „Świetlicę”. Wzywamy więc wszystkich obywateli, którym praca nad podniesieniem wsi polskiej leży na sercu, do stworzenia komitetów miejscowych i składania datków na trwały fundusz budowy „Domów i Świetlic Ludowych im. Józefa Piłsudskiego”.

Zwarcie i karnie idźmy w przyszłość szlakiem wskazanym nam przez Wielkiego Wychowawcę. Wojewódzki Komitet Budowy Domów i Świetlic Lud. im. J. Piłsudskiego.

„ORBIS”

Księgarnia „OGNIKO”
ul. Dominikańska 18
tel. 106
Bilety kolejowe
Informacje!

Z ruchu spółdzielczego

Niedawno otwarta i uroczyste poświęcona Okręgowa mleczarnia Spółdzielcza w Indurze, wstępny bojem zdobyła sobie rynek grodzieński dzięki wybornemu gatunkowi masła, które od paru tygodni ukazało się w Grodnie.

Masło z mleczarni w Indurze już dziś poszukiwane jest przez konsumentów, gdyż Zarząd i Rada mleczarni nie chcą reklamą zdobywać rynku a tylko wysoką jakością swego masła. Dobrzeby jednak było gdyby mleczarnia w Indurze nie holdowała zbyt zasadem skromności spółdzielczej i ogłosiła wreszcie punkty sprzedaży swego naprawdę luksusowego masła.

Nowej placówce spółdzielczej stworzonej przez uświadomiony ogół rolników gminy indurskiej, a ugruntowanej finansowo dzięki Panu Staroście Drożańskiemu przez samorząd gminny, życzymy prowadzenia i rozwoju. Szczęść Boże!

Budżet m. Grodna ma być mocno obciążony

Jak podaliśmy w swoim czasie nad budżetem m. Grodna obradował Wydział Wojewódzki, jako władza nadzorczą gospodarki samorządu miejskiego w Grodnie. Narazie brak jest oficjalnych danych o wyniku obrad. Jedynie wczorajsza Gazeta Polska

podaje wiadomość zaczerpniętą z miarodajnego źródła, że w budżecie m. Grodna zostały poczynione dalekoidące oszczędności. O potrzebie oszczędniejszej gospodarki pisaliśmy niejednokrotnie w czasie, gdy był uchwalony budżet m. Grodna.

Proces o zniesławienie b. dyr. K.K.O. p. Neymana

W dniu wczorajszym przed Sądem Grodzkim miała się odbyć rozprawa karna przeciwko J. Pabjanowi, redaktorowi „K. C. 5 groszy” o zniesławienie w druku b. dyrektora K.K.O. pow. grodzieńskiego p. J. Neymana. Sprawa na wniosek adw. Neubaera, który z ramienia p.

Neymana wniósł oskarżenie została odroczone, bowiem strony mają zamiar dojść do porozumienia na drodze polubownej.

Tennisści Grodna zwyciężyli w Białymstoku 7:4

Wyniki rozegranego spotkania pomiędzy tenisistami Grodna a Białegostoku są następujące:

Gra pojedyncza pań: Ilnatowiczowa (Cr.) Grodno — Łabiakowa (J. Bł.) 6:1, 6:2, Dessinowa (Cr.) — Roszkowska (J.) 6:3, 4:6, 4:6. Gra pojedyncza panów: Bortnowski Stan. (Cr.) — Kirchner (J.) 7:5, 6:0, Bortnowski Stefan (Cr.) — Piwowski (J.) 1:6, 6:4, 10:8, kpt. Niedziałkowski (Cr.) — por. Złyszczński 6:2, 6:8, 2:6, por. de Latour (Cr.) — Szczawiński 2:6, 0:6.

Gra podwójna pań: Dessinowa Ilnatowiczowa (Cr.) — Roszkowska Łabiakowa (J.) 6:0, 7:5. Gra podwójna panów: Bortnowski Kirchner (J.) 6:1, 6:2, de Latour-Szprung (Cr.) — Szczawiński Rybarczyk (J.) 5:7, 4:6. Gry mieszane: Dessinowa Bortnowski Stan. (Cr.) — Roszkowska-Szczawiński (J.) 3:7, 7:5.

Wybór jakiego jeszcze nie było, posiada tylko Biblioteka Nowości przy księgarni E. Iberskiego Dominikańska 29

6:4, Ilnatowiczowa-Bortnowski Stefan (Cr.) — Łabiakowa-Kirchner (J.) 6:2, 6:4. Ogólny wynik 7:4 na korzyść „Cresovii” — Grodno.

Okradzona na rynku

W czasie pobytu w Grodnie na Siennym Rynku została okradzona wieśniaczka Serafina Guziewicz ze wsi Łojki. Nieznany sprawca skradł jej z kieszeni 13 zł.

Cheć umożliwić wszystkim bez wyjątku korzystanie z doskonałego, zdrowego, kaukaskiego napoju jakim jest

BUZA

Obniżętem ceny z 25 gr. na 15 gr. butelka. Polecam również wysmienity, smaczny i pożywny kwas chlebowy

Codziennie świeże chwały najrozmaitsze gatunki słodczy wschodnich. Z poważaniem N. WASILEWICZ Dominikańska 28.

Nie wie co nuda kto abonuje książki w wypożycz. Iberskiego

Nocny dyżur apteki. Dziś — Apteka Klinskowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Piorun zabił młodą dziewczynę

W czasie onegdajszej burzy, jaka przeciągnęła nad Grodnem w godzinach popołudniowych piorun uderzył we wsi Łapienki, odległej o 3 km. od Grodna. Piorun uderzył w dom Marii Rapiejkowej. Obecna w miesz-

kaniu 17-letnia córka Rapiejkowej Wanda została tak silnie porażona, że pomimo energicznych zabiegów do życia nie zdołano jej przywrócić. W domu wybuchł pożar, który z trudnością zdołano ugasić.

Zbrojny napad w lesie

Wczorajszej nocy w lesie w pobliżu gajówki Minczuki, gm. Hołynka, pow. grodzieńskiego napadło na mieszkańca wsi Swislocz pow. wolkowskiego Jana Balcerzyka 2 nieznanymi osobnikami.

zrabowali pieniądze w sumie 232 zł. oraz rower. Rewerabusi porzucili niedaleko w lesie, sami zaś zdołali zbiec. Dochodzenie prowadzą władze policyjne z Komendy Powiatowej w Grodnie.

Napastnicy byli uzbrojeni w rewolwery i pod groźbą śmierci

Wkrótce w kinie „POLONJA”

Sztandar Wolności

„Wobec wzajemności zniewag...”

Bardzo często sądy są zasympowane sprawami z oskarżenia prywatnego dotyczącymi pobicia, obelgi, łajania i t.p. Skarżący jednak zapominają o tem, że sami nie pozostali biernymi i albo dopuścili się wzajemnej zniewagi albo też przez wyzywające zachowanie się spowodowali zajście. Sprawy kierują do sądu i tylko dlatego, że poczuli się bardziej skrzywdzonymi.

Wkrótce zajście w czasie którego niewiasty pdezwały się do Gołubieja „ty złodzieju” a on je pobił. Sąd skazał Gołubieja na tydzień aresztu, ale od kary uwolnił wobec wyzywającego zachowania się kobiet.

Z Teatru Miejskiego

W srode o godz. 8.15 wiecz. sensacyjna nowość polska „Kwadras przed świtem” budząc wybitne zainteresowanie. We czwartek jak zwykle przedstawienie dla wojskowych i ich rodzin punktualnie o godz. 7 wieczorem.

Dźwiękowe-Kino Polonja

Niezapomniany, niezrównany Paweł Richter w otoczeniu największych gwiazd europejskich: WERA ENGELS MARJA SOLWEC FRITZ RASP ukaże się poraz pierwszy w potężnym niesamowitym filmie p. t.

CZŁOWIEK BEZ TOWARZY

w mistrzowskiej realizacji Karola Lamacza największy film produkcji austriackiej 1935 r.

Nadprogram: Najnowsze aktualności. Seanse rozpoczynają się o godz. 6, 8.15 i 10.15

Kino „PALACE”

Oreszkowej 14 Wstęp od 25 gr. D Z I S Wielki podwójny program Kochanka Włamywacza dramat z BEBE DANIELS

Fortancerka dramat z JOHN BOLESEM i NANCY CAROLL

OBYWATELUI — Czytaj książkę! Abonuj w największej wypożyczalni Nowości przy księgarni E. Iberskiego — Dominikańska 29. — Najbogatszy wybórnowości beletrystycznych.

Kupujcie wyroby krajowe!

Dźwiękowiec Dominikańska 26 **Apollo** D Z I S Wstęp od 25 gr. Ostatni dzień Wielka Epopea Życia Woźdza Narodu s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego w 2 wielkich reportażach filmowych: **Życie i Dzieje s. p. Marszałka Józefa Piłsudskiego** Jego walka o Niepodległość Polski i utrwalenie Jej bytu. **Całkowity przebieg uroczystości pogrzebowych w Warszawie i Krakowie** Seansy bez przerwy od godz. 6-ej do 11 wiecz.

PEWNOŚĆ I GWARANCJĘ dla wkładów oszczędnościowych znajdziesz w Komunalnej Kasie Oszczędności Powiatu Grodzieńskiego

Kino Dźwiękowe Brygidzka 2 **„LUX”** Początek seansów od godz. 6, 8 i 10 Wstęp od 25 gr. D Z I S Nareszcie dziś z niecierpliwością oczekiwany najbardziej sensacyjny dramat p. t. **MORDERCA** Obsada: Pierre Lorre, O. Weronike Film nie potrzebujący reklamy!